

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

KALENDARZYK

Dnia	Imiona Świętych i Święta	Siołca		Księżyc	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
16 C.	Joachima Ojca N. M. P.	4 45	7 23	3 1	6 33
17 P.	† Rocha i Jacka	4 46	7 21	4 20	6 49
18 S.	Klery P.	4 46	7 19	5 37	7 4
19 N.	12 po Ziel. św. Ludwika	4 50	7 16	6 45	7 17
20 P.	Bernarda, Łucjana	4 51	7 14	7 53	7 31
21 W.	Joanny Franciszki z Chant.	4 53	7 12	9 2	7 45
22 S.	Symforjana, Tymoteusza	4 55	7 10	10 12	8 1

Zmiana księżyc. Nowy dnia 17-go o 7-ej godzinie wieczorem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Rozpocząć siew oziminy. Zbierać ogrodowizny. Suszyć owoce letnie. Nie dopuszczać przestania się owoców. Strzyż jagnięta.

Z Historji Polski. Dnia 19-go sierpnia 1506-go roku przypada rocznica śmierci króla Aleksandra Jagiellończyka w Grodnie.

Za panowania króla Aleksandra w dziejach Polski zaszły ważne zmiany; w Polsce zaprowadzono rządy parlamentarne czyli konstytucyjne, chociaż niemal w całej zachodniej Europie wszystkie państwa podlegały samowładztwu panującego.

Na sejmie właśnie radomskim przyjęto zbiór wszystkich obowiązujących konstytucji. Ułożył ustawy konstytucyjne kanclerz Jan Łaski. Na tym to sejmie król Aleksander, ruszony paraliżem, zmarł dnia 19-go sierpnia 1506-go roku.

Dnia tegoż przypada druga rocznica ogłoszenia (roku 1587) Zygmunta III królem polskim.

Zygmunt III Waza był następcą tronu szwedzkiego. Trzej z rządu królowie, z domu Wazów, przynieśli Polsce wiele nieszczęść. Zygmunt III był wychowany przez Jezuitów; był żarliwym katolikiem i gorliwie tłumił różnowierstwo. Jednak tym sposobem i Kościołowi polskiemu nie pomógł i Polsce zaszkodził, bo protestancka Szwecja stanęła wrogo przeciw Polsce, a różnowiercy-polacy przeszli do obozu wrogów Polski.

Ks. A. Kozicki.

Gospodarstwo narodowe.

I

Kogo nazywamy parobkiem,—a kogo gospodarzem? Parobek — najmita, pracuje na cudzem, daje swoją pracę, a owoce tej pracy nie

do niego należą, to człek bezdomny. A gospodarz pracuje na swoim, podług swego planu i owoce swej pracy na swoją obraca korzyść. Jednak, czy każdy gospodarz jest samodzielny i niewyzyskiwany? Latwo sprawdzić. Naprzykład, gospodarz przymuszony otrzymywać nasiona i narzędzia z rąk obcych, bo inaczejby je nie posiadał. Owoce swej pracy także przymuszony jest zbywać tylko pewnym kupcom i po cenie narzuconej mu przez obcych. Czy taki gospodarz jest całkowicie samodzielny i czy zabezpieczona jego przyszłość pomyślna? Nie. A teraz inny przykład: gospodarz ma wolny wybór w nabywaniu nasion i narzędzi, gdzie zechce, tam je kupi. Wyzbywaniu owoców swej pracy możliwie znaczną cieszy się swobodą, a więc czeka na lepsze ceny, sam szuka dla sprzedaży najdogodniejszej pory i najlepszego nabywcy.

Gospodarz tylko wówczas osiąga dostateczną samodzielność, gdy nie cięży mu dotkliwa, krzywdząca zależność od kupców, pośredników, dostarczających mu surowców i narzędzi, oraz zbywających owoce jego pracy. A czy może gospodarz całkowicie obywać się bez kupców? Nie. Już bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy „sam Maciek zrobił i sam Maciek zjadł”. Dział niezbędny jest podział pracy. Nikt sam sobie nie wystarcza, każdy bez wyjątku koniecznie potrzebuje pomocy współbraci, a przeto w rzedzie pomocników gospodarza musi też być i kupiec. Ale idzie o to, żeby kupiec był tylko *pomocnikiem*, a nie tyranem, panem, wyzyskiwaczem gospodarza — wytwórcy. Kupiec ma być w takim stosunku do gospodarza, żeby nie krępował, nie ciężył dotkliwie, nie ograniczał niezbędnej swobody, samodzielności gospodarza. Przeto kupiec musi być sprzymierzeńcem, przyjacielem, a nie wrogiem, wyzyskiwaczem nigdy nie nasyconym!... Czy to możliwe? Tak! Ale tylko w takim razie, jeżeli kupca i gospodarza łączą wspólne interesy i wspólne ideały życiowe...

Przywykliśmy u nas kupca uważać jako wroga, wyzyskiwacza niemiłosiernego. Bo u nas kupcem niemal wyłącznie jest żyd, który nam jest obcy i nawet nie rzadko wrogo usposobiony... Doprawdy, niemasz wspólności żadnej w

interesach i w ideałach życiowych między kupcem żydem i gospodarzem—wytwórcą polakiem. Kupcowi żydowi jedynie o to chodzi, żeby z gospodarza polaka wydobyć dla siebie korzyści jaknajwięcej, uważa go niejako za dojną krowę, za studnię: brać jaknajwięcej dopóki można. Co go obchodzi dola niedola gospodarza polaka? Chce być mu potrzebnym, niezbędnym; chce go tak uwikłać, opłatać w kłopoty pieniężne, ażeby z gospodarza ciągle mógł wydobywać dla siebie wielkie korzyści, a gdy wreszcie gospodarz zbankrutuje,—to go wcale nie przeraża. Przecież stąd nie dozna straty, owszem, nawet zyska, gdyż albo po bankrucie sam posiedzie majątność, albo inny, świeży gospodarz nastanie, którego znów wyzyskiwać zacznie, jak poprzednika.

Zgola inny ułoży się stosunek, gdy gospodarza polaka obsługiwać będzie kupiec polak światły, odznaczający się uczciwością i życzliwością dla swego narodu. Już ich łączyć będzie wspólny interes i wspólny ideał narodowy. Taki kupiec uznaie dobro swego gospodarza, nawet zechce mu doskonale pomagać, ratować, bo im lepiej powodzić się będzie gospodarzowi polskiemu, również tem lepiej przy nim dziać się będzie i kupcowi polskiemu. A przytem jeszcze kupiec jako polak, dbały o dobro swego narodu, musi rozumieć, że na pomyślność narodu składa się pomyślność wszystkich poszczególnych jego obywateli, przeto i dlatego dbać będzie o podtrzymywanie gospodarza polskiego, aby on złą gospodarką swoją nie obniżał powszechnej pomyślności. Bo gdyby tak źle gospodarowało wielu gospodarzy polskich, — musiałby niechybnie naród polski podupadać. A tymczasem kupców żydów inna jest polityka: „im gorzej dzieje się gospodarzowi polakowi, — tem lepiej kupcowi żydowi“. Napozór wydaje się to nieprawdopodobnym, bo czy kupiec żyd zarobi cośkolwiek od gospodarza polaka, któremu źle się powodzi?

Na takie pytanie odpowiadam przysłowiami:

„Gdzie cienko, tam się rwie”—i— „kiedy bieda, to do żyda”. „Cienko” jest u gospodarza, gdy goni ostatkami, ratuje się pożyczką, sprzedaje to, co jeszcze nie urodziło się i nie urosło. Kupiec żyd *najchętniej* właśnie kupuje u gospodarza desperowanego, bo tylko na takim najwięcej zarobić można, gdy zgóry daje hojne wynagrodzenie za każdy grosz pożyczony. Kupiec żyd, dając desperatowi, nic nie ryzykuje. Wie zawczasu, że będzie musiał potem *fatygować* się do sądu, starać się o licytację, ale takie fatygi, to praca bardzo zyskowna, bo gdy gospodarz polak *upadnie*, wtedy dopiero kupiec żyd naprawdę się podniesie. Dowody na to mamy bardzo liczne i bardzo mocne w naszym kraju. Naprzykład w miasteczku B, żydzi kupcy byli przed laty mniej więcej trzydziestu bardzo jeszcze ubodzy. Wszyscy oni razem warci byli kilkanaście tysięcy rubli. Ale, jako kupcy, trzymali się *wielkich* gospodarzy polaków, którzy nic nie zrobili bez swoich kupców żydów. Oni kupowali naprzód wszystko i to, co się już urodziło i to, co się dopiero kiedyś miało urodzić. Gospodarze polacy sprzedawali aby *pieniądz złapać*, a kupcy żydzi chętnie kupowali, aby *gospodarza polaka złapać*. Gospodarz polak złapany pieniądz wydał, a kupiec żyd złapanego gospodarza polaka mocno trzymał.

I cóż się potem okazało? Gospodarz polak pieniędzy już nie miał, bo je wydał, ale za to poczuł, że żyd go bardzo mocno trzyma i już nie wypuści sucho... Trzeba się z takiej niewoli wykupić. „Brałeś, — teraz oddaj”! Ale ile brał? dobrze nie wie, gospodarz polak, bo biorąc, nie chciał się trudzić zapisywaniem rachunków, ale żyd kupiec zapisywał, zresztą ma najpewniejsze dokumenty rachunkowe, bo kwity, rewery, podpisane niby własnoręcznie przez gospodarza polaka! Okropne rachunki! Gospodarz *dobrze nie pamięta*, czy wziął tyle, ile napisano, ale sąd nie pyta gospodarza, tylko czyta, co napisano i wydaje wyrok podług dokumentów, wnie-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

24)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

31.

Kościół dopomaga Polsce do zjednoczenia władzy w rękach króla polskiego.

Kościół polski prowadził walkę z książętami, by wywalczyć sobie niezależność; w końcu wywalczył. Teraz znów groziło Kościołowi polskiemu wielkie niebezpieczeństwo, a mianowicie: zniemczenie Kościoła. Już cały Śląsk był zniemczony, jakby nigdy tam polaków nie było. Prawie wszystkie miasta polskie również były zniemczone. Groziła Polsce zagłada. Trzeba

było złemu zaradzić.

Opatrzność zesłała wtedy Polsce dzielnego człowieka, w osobie arcybiskupa Jakóba II Świnki. Zostawszy arcybiskupem, wnet wysłał skargę do papieża na Niemców, że nie chcą oni płacić podatku dla papieża, który zwał się „świętopietrzem albo denarem św. Piotra”, a zarówno nie płacą dziesięciny księżom. Tym sposobem przedstawił papieżowi tak sprawę, że Niemcy przynioszą szkodę nietylko Polsce, ale i Stolicy Apostolskiej. Z drugiej znów strony Jakób Świnka zaczął obmyślać, w jaki to sposób zjednoczyć polski kraj pod władzą jednego króla. Udało mu się wreszcie koronować na króla polskiego księcia Przemysława II roku 1295-go. Lecz Niemcy zdradliwie go zamordowali po 7-iu miesiącach.

Arcybiskup, że to nie lubił naszego Władysława Łokietka, wybrał i koronował na króla polskiego Wacława II czeskiego roku 1300-go. Po śmierci Wacława (roku 1305) w Polsce po-

sionych przez kupca do sądu. Oczywiście wyroki idą do komornika, następuje licytacja, gospodarz polak żegna się z progiem ojczystym i strzechą rodzinną, rodzina łyzy wylewa, przenosi się do dużego miasta, aby tam biedę klepać, a kupiec żyd zaciera ręce, oblicza zyski i kupuje większe garnki, bo już może jadać obficie. Zresztą nietylko kupuje garnki obszerniejsze, bo i nabywa domy w miasteczku także od gospodarzy polaków, stałych, odwiecznych mieszkańców miasteczka. Przecież kupiec żyd—jest u nas kupcem dla wszystkich, nietylko dla *wielkich* gospodarzy, ale i dla małych gospodarzy. Każdy u niego kupuje i każdy tylko jemu sprzedaje, a sprzedaje nietylko to, co już się urodziło i zrobiło, ale i to także, co dopiero ma się urodzić i zrobić. W taki sposób tak usłużny kupiec daje chętnie pieniądze,—gospodarze polacy biorą je i *wydają* bardzo pośpiesznie najczęściej na rzeczy niepotrzebne i szkodliwe, ale kupiec żyd za to *coraz mocniej* trzyma w swoich rękach gospodarzy polaków i potem zabiera ich majątność—i puszcza na dziady. Toć u nas znane ich zdanie: „wdaj się tylko z żydami, a już oni ciebie wcześniej lub później wykierują na dziada”.

I to święta prawda! Mamy dowody naprzykład w miasteczku B. i w jego szerokiej okolicy. Z całego miasteczka żydzi wyrzucili mieszczan gospodarzy polaków i nadto w okolicy *kilkanaście* dworów *djabli wzięli*, jak się to mówi u nas żartobliwie. Ale, oczywiście, żaden djabeł z piekła nie przyszedł po dwory (tylko po dusze z dworów), bo dwory wzięli kupcy żydzi, sprzedali je i grubo zarobili tak, że *dziś* ci dawni *ubodzy* kupcy żydowscy mają *grube* pieniądze, stać ich na krocie... Skąd się u nich wzięły takie zyski? Tylko z obsługiwania gospodarzy polaków.

A więc to prawda, że kupcy żydzi trzymają się u nas tej polityki dla nas niebezpiecznej: tem lepiej dzieje się kupcowi żydowi — im gorzej gospodaruje gospodarz polak.

(dokończ. nastąpi) *Ks. A. Kwiatkowski.*

wstał znów zamęt i zaburzenia, podtrzymywane przez naszych wrogów. Dzięki jednak temu, papierz Jan XXII prowadził wojnę z cesarzem niemieckim, więc na złość Niemcom pozwolił na koronację króla Władysława Łokietka r. 1320-go. Odtąd Polska zawsze była zjednoczona, odtąd coraz więcej potężniała, a z nią wzrastał coraz więcej Kościół polski.

32.

Inkwizycja w Polsee.

Różne sekty religijne, prześladowane w innych krajach, poczęły napływać do Polski. Tu bez przeszkód zamieszkali i swobodnie krzewili swoje heretyckie nauki.

Papież Jan XXII, dowiedziawszy się o tem, zganił niedbalstwo biskupów, że pozwalali spokojnie szerzyć w Polsce nauki heretyckie. Z polecenia tedy papieża zaprowadzono w Polsce,

Sławna rocznica.

(Dokończenie).

Do Krakowa dnia 15 Sierpnia 1409 r. posłaniec od Krzyżaków przywiózł pismo do króla Jagielly, a wkrótce po całym mieście gruchnęła niespodziewana nowina:

— Krzyżacy wypowiadają Polsce wojnę! Krzyżacy mszczą się za to, że Polska Litwę ochrzciła, że król Jagiello radzi Litwinom, jak się bronić od Krzyżaków! Posuwają się coraz dalej w głąb ziemi Polskiej, — zajmują miasto za miastem!

W Polsce rok cały trwały przygotowania do wielkiej wojny. Szło wiele rycerstwa, szło wiele ludu z Pomorza i Prus, z pod Krakowa i z Litwy, ruszyli się także Mazury, bo chcieli raz Krzyżakom dać poznać, jak Polacy bronią się ostro.

W Polsce i w Litwie modliły się kobiety o zwycięstwo naszych. W Polsce i w Litwie z trwogą oczekiwano, kiedy się walka rozpocznie.

A nasi ciągnęli dalej i dalej pełni nadziei i zapału. Dopiero na pomorskiej ziemi, niedaleko miasta Dąbrowna, na polach wiosek Grunwaldu i Tannenbergu wojska stanęły obozem.

Nazajutrz wczesnym rankiem bój miał się rozpocząć, gdy nad wieczorem poseł krzyżacki przybył do Jagielly, podając na poduszce dwa miecze i mówiąc szyderczo:

— Mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, Wielki Mistrz (niby król) zakonu, przysyła dwa miecze—jeden dla ciebie, królu, drugi dla Witolda, brata twego, księcia Litwy...

— Skądże dar taki: spytał zdziwiony Jagiello,

— Może nie macie dość ostrych mieczów — odparł krzyżak wyniosło—więc mistrz, Ulrych Jungingen przysyła na jutrzejszą walkę...

Schmurzył czoło Jagiello, gniew go przejął srogi: zrozumiał łąčno, że mistrz krzyżacki szy-

sądy inkwizycyjne, które miały wyszukiwać heretyków i ich sądzić. Z początku głównym sędzią-inkwizytorów był mianowany przez papieża dominikanin Peregrin z Opolą. Potem mianowano takim głównym sędzią-inkwizytorem na całą Polskę prowincjała dominikanów, Piotra z Kolumny roku 1327-go.

Chociaż nie tyle, jak w innych krajach, ale i w Polsce nie obeszło się bez surowych środków. Naprzykład niejaki Piotr, inkwizytor krakowski, zbyt surowo karał heretyków i za to aż ściągnął na siebie prześladowanie; przewyższył go surowością Jan Chryzostom, inkwizytor poznański, który tak bardzo gnębił heretyków, iż wszyscy musieli uciekać z tej miejscowości, gdzie on miał władzę.

Inkwizycja w Polsce przetrwała aż do czasów króla Zygmunta I-go.

(d. c. n.)

dzi sobie, sądząc, że Polacy nie mają nawet broni dobrej do walki. Lecz pomyślawszy chwilę, wziął oba miecze z rąk powsta i tak przemówił:

— Nam, Polakom i Litwinom broni nie brakuje. Te miecze jednak weźmiemy obaj z Witoldem jutro, aby wasze dumne karki cięć nimi. Czy dobrze tną, jutro się przekonamy...

Posel skłonił się i odszedł gniewny.

Jagiello zaś spojrzawszy na podarek Krzyżaka, rzekł do brata Witolda, Wielkiego Księcia Litewskiego:

— Kto wie, czy krzyżacka pycha nie padnie jutro... zawiele ufności, a zamało słuszności po swej stronie mają... A nad nami Bóg miłosierdzie okazać może.

Nazajutrz rano, dnia 15 Lipca 1410 roku, skoro tylko pierwsze blaski świtu ozłociły niebo, ustawili Polacy ołtarz na Grunwaldzkim polu. Jagiello, klęcząc, mszy św. wysłuchał, Komunię św. przyjął, całe wojsko śpiewało jednym potężnym głosem:

Boga Rodzico -- Dziewico...

Bogiem sławiona Maryo --

U Twego Syna Gospodzina

Matko zwołena Marya --

Ziści nam, spuści nam... Kirie elejson
Twego Syna Krzcziciela... Kirie elejson

Uroczysta to była chwila. Na polach Grunwaldu i Tannenbergą rozstrzygnąć się miały losy narodów: Kto nie zwycięży tutaj—musi zginąć.

Zagrały trąby... zawarczały bębny... rozwinięto chorągwie i poszli nasi w bój.

„Król polski Władysław Jagiello, wraz z wielkim księciem litewskim, Witoldem, prowadzili do boju polskie i litewskie wojska. Szła fala koni i fala ludzi, nad nimi powiewały, niby kwiaty stubarwne, płachty chorągwiwane: królewska, z Białym Orłem w koronie na czerwonym polu, a litewska z Pogonią, pod którą płynęły Witoldowe zastępy. Widzieli, że ku bitwie straszliwej idą, ale wiedzieli, że trzeba, więc szli z ochotnym sercem. Naprzeciw stanęli w żelazne zbroje zakuci krzyżaccy rycerze, wiodąc przed sobą 50 tysięcy najprzedniejszego żołnierza, a gdy ruszyli do boju, ziemia jęczała i gięła się pod nimi.

Wtem w powietrzu znowu rozbrzmiały potężne głosy:

„Bogu Rodzica, Dziewica
Bogiem wslawiona Marya!”

To wojsko polskie śpiewało starą bojową pieśń. A taka była niezmierna, zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakgdyby grzmoty poczęły roztaczać się po niebie. Zadrzały kopie (dzidy) w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie i chorągiewki, a zbudzone echa leśne odpowiadały „Kyrie eleison”. Wtedy do polskiego hufca czelnego przypadł, jak grom rycerz w zbroi błyszczącej i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, aż konie w pierwszych szeregach poprzyśiadły na zadach.

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki konskie i wyciągnawszy przed się włócznie, ruszyli.

I rozpoczęła się walka straszliwa. Pierwsze natarcie Litwinów odparte, sztyk złamany, rozsypanka. Lecz Polacy wspierają pierzchających, walka wre już wszędzie na olbrzymim polu: huk strzałów i armat, których po raz pierwszy użyli wówczas Polacy, krzyki, jęki, szczeł oręża, rozkazy nawoływania.

Władysław Jagiello nie brał udziału w tej bitwie; nie pozwolili mu na to Polacy, bo gdyby zginął, któżby go zastąpił, utrzymał unję (t. zn. połączenie) z Litwą? Krzyżacy zrozumieli jak wielkie znaczenie dla obu krajów ma osoba króla, to też z całą siłą zwróciliby się przeciwko niemu. Dlatego stał na ubocznym pagórku i jeno rozkazy słał do wojska swego, choć koń się pod nim wspinał i drżała dzielna dłoń, oparta beczynnym na rękojeści miecza.

Znalazł się śmiałek krzyżacki, który godził na życie Jagielly, ale Zbigniew Oleśnicki, ten sam co później biskupem został, odparł cios drzewcem od włóczni i uratował króla.

Bitwa trwała pół dnia, a nad wieczorem zamieniła się w pościg i rzeź. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spokań, ale nikt nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami Jagielly cały zakon krzyżacki. Przeszło czterdzieści tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na owym krwawym boisku. *) Zginęło Niemców kilkanaście tysięcy. Zginął wielki mistrz krzyżacki, ten, który dwa miecze Jagielle przysłał, zginęli wielcy rycerze krzyżaccy, a Polska odniosła zwycięstwo, nad którym dziwowały się obce ludy.

Pięćdziesiąt jeden chorągwi krzyżackich przynieśli rycerze nasi i pod stopy Jagielle rzućili... A on stał na wzgórzu, zasłanem 600 płaszczami białymi, ozłocony blaskiem zachodzącego słońca, i wzniosłszy oczy w niebo, słał słowa modlitwy dziękczynnej przed tron Boga Najwyższego...

Za wszystkie krzywdy, wyrządzone przez lat dwieście, nastąpił dzień zapłaty i sprawiedliwej pomsty. Wojsko krzyżackie zmniejszone i osłabłe, zniszczył doszczętnie w kilkadziesiąt lat później, Kazimierz, syn Władysława Jagielly, odzyskując wydarte nam ziemie nad Bałtykiem.

W początku wieku XVI Krzyżacy przyjęli wiarę protestancką i rozeszli się po całych Niemczech.

Przed zwycięzcami wracającymi z pod Grunwaldu, leciała, jako ptak po Polsce, Litwie i Rusi wieść radosna:

— Zwyciężyli nasi!

Po kościołach rozdzwoniły się dzwony, zapłonęły świece na ołtarzach, a lud w radości i uniesieniu błogosławił pamięć Królowej Jadwigi, dzięki której Polska złączyła się z Litwą i Rusią, a zjednoczona i spotężniała odniosła to po wiek wieków sławne zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem dnia 15 Lipca 1410 roku.

Marja Janina.

*) Z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy”.



Z wieści ludowej.

Rzeknie Matka Pamiętki Przeczystej:

— „Bądźże, Córko, ludziom miłościwa,
Jan już przepchnął wóz lata ognisty
Na to zbrocze, co ku ziemi splywa.

I od świętej niebawem już Anki
Chłodne bywają wieczory i ranki.
Spracowana żniwiarzy gromada
We dnie rżęsnym oblana trójpotem,
Kiedy zajdzie słoneczko łaskawe,
Noc rosami gdy oszroni trawę,
To febrami trząść się będzie — blada...
Córko moja, czy pomnisz Ty o tem?”

— „Jakże, Matus! Pomnę, zawsze pomnę.
Na udreki tej ziemi ogromne

Wciąż otwarte mam oczy i dłonie,
W gwiezdnej stając nad światem koronie.
A koronę mam jeszcze i drugą
Od Narodu, co moim jest sługą...
Więc mu Panią będąca koronną,
Jako matka yć muszę pamiętną,
Jak dla dzieci sposobić odzieżę:

W uroczystość Szkaplernej odświętną,
Kto mej szatki rąbek na się bierze,
Ten nadzieję mieć może nieptonną
Że w gorączkę ową nie popadnie,
Co na ludzi z rosą czyha zdradnie.

Oj serdeczny to naród! On za to
O swej Pani pamiętny jest święcie...
Kiedy przyjdzie moje Wnichowzięcie,
W pochylone już do kresu lato,
To mi wonne zniesie dziesięciny
Z ziół i kwiecica tej wonnej krainy —
I wraz z sercem na ofiarę złoży
U ottarza Zielnej Matki Bożej”.

T. Prażmowska.

Stefan Czarniecki.

(dalszy ciąg)

W r. 1651 Jan Kazimierz osobiście poprowadził szyki na nieprzyjaciela: stutysięczna armia polska stanęła pod Sokalem. Wobec wieści o strasznej potędze kozaków, połączonych z Tatarami, w obozie odzywały się głosy lękliwe, aby wstrzymać się z wydaniem bitwy. Innego był zdania Czarniecki, który, choć nie należał do starszyny wojskowej, śmiało wypowiedział swe zdanie, że należy bez zwłoki uderzyć na nieprzyjaciela, bo oczekiwanie i bezczynność osłabia ducha w wojsku, a wzmocnia wrogów. Przychylił się do jego zdania król, któremu nie brakło rycerskiego animuszu,

Lecz pod Sokalem nie było miejsca sposobnego do bitwy w polu, posunięto się więc ku Beresteczku. Gdy Czarniecki, wysłany przez króla na podjazd w 3000 koni, przyniósł wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, Jan Kazimierz uszykował hufiec do boju. Sam objął środek wojska, lewem skrzydłem dowodził hetman Kalinowski, a prawem Potocki. Przy nim walczył Czarniecki, który był prawą ręką swojego wodza: wypełniał jego polecenia, a nawet nieraz, jako doświadczony żołnierz, zastępował go w dowództwie. Mimo, że w tej bitwie nie zajmował wybitnego stanowiska, swem męstwem i sprawnością w obrotach wojskowych przyczynił się niemało do zwycięstwa.

Trzy dni trwała bitwa berestecka — trzy dni zmagaly się nasze wojska z trzykroć większą siłą wroga; wreszcie ten boj wiekopomny zakończył się zupełnym pogromem Hordy (to jest Tatarów) i kozaków. Niestety, nie umieliśmy skorzystać ze zwycięstwa. Zamiast ścigać pokonanego wroga i umocnić swoją nad nim przewagę, pospolite ruszenie wszczęło rozruchy, a potem rozjechało się do domów.

Owoce bitwy beresteckiej była ugoda z kozakami w Białej Cerkwi, która okazała się równie nietrwałą, jak ugoda zborowska. W roku następnym Czarniecki, mianowany obojnym koronnym, został wysłany z dwunastu tysiącami wojska na Ukrainę. W wyprawie tej, wojując na własną rękę, wykazał wszystkie zalety dzielnego i umiejętnego wodza. Korzystając z zimy,

przemykał się zrećnie po lodach, zawsze udając, że idzie nie tam, gdzie iść zamierzał. Lotem błyskawicy przenosił się z miejsca na miejsce, nie dbając o odpoczynek ani wygodę. Nie rozumiał, co to jest przeszkoda, bo wszystkie pokonywać musiał.

Czarnecki najpierw łagodnością starał się ująć mieszkanców, dzięki czemu wiele miasteczek otworzyło bramy wojsku naszemu. Odezwa jednak Chmielnickiego do ludu ukraińskiego, wzywająca do wspólnej przeciw Polakom obrony, wpłynęła na zmianę jego usposobienia. Miasta zaczęły dawać odpór naszemu żołnierzowi, który je siłą zdobywać musiał. Wódz był zawsze na przedzie, przykładem swoim szeregi do męstwa zagrzewając.

Szczególnie godnem uwagi jest wzięcie Monasterzyk. Było to obronne miasteczko, w którym zamknął się wódz Chmielnickiego, Bohun z kilku pułkami. Polacy uderzyli z siłą na obleżonych i już wdarli się na wały, gdy Czarnecki, walczący bez szyszaka i zbroi, został raniony w usta kulą, która mu podniebienie wyrwała. Rzucili się żołnierze do ratowania wodza, zaprzestawszy szturm. Korzystając z tego Bohun, który zdołał się wymknąć z miasta, wpadł na tyły oblegających. Wszczął się popłoch, wojsko, pochwywszy ranionego wodza odbiegło w rozrypcę.

— Czy miasto zdobyte? — były pierwsze słowa Czarneckiego, gdy wrócił do przytomności i wypluł krew zalewającą mu gardło, a gdy się dowiedział, że z powodu obawy o jego życie zaniechano obleżenia, tak się zmartwił i uniósł, że dostał ponownego krwotoku. Nieraz później mówił, że więcej od rany bolało go wydarcie mu prawie z rąk zwycięstwo. Pamiątka po tym wypadku pozostała blaszka srebrna, którą musiano mu założyć otwór w podniebieniu, gdyż inaczej byłby mówił niezrozumiale.

W r. 1654 kozacy poddali się carowi moskiewskiemu, który, wypowiedziawszy wojnę Polsce, wysłał przeciwko niej dwie armie: stutysięczną na Litwę i czterdziestotysięczną na Ukrainę. Polska nie miała sił dostatecznych do odparcia tak wielkiej potęgi, to też nie rzyjaciel w zwycięskim pochodzie opanował wiele naszych miast, między innymi Smoleńsk, Wilno i Kijów.

Na Litwie wojsko pod dowództwem hetmana Janusza Radziwiłła zostało rozproszone.

Na Ukrainie działali hetmani: Lanckoroński i Stanisław Potocki, zwany Rewerą, posilkowani przez Tatarów, z którymi Jan Kazimierz zawarł przymierze, aby ich odciągnąć od kozaków, był tu również Czarnecki, dowodzący pułkiem królewskim. Niektóre miasteczka poddały się bez oporu, ale gdy wojsko podstąpiło pod Buszę, bardzo obronne miasto nad Dnieprein, mieszkańcy zaczęli razić naszych pociskami. Czarnecki przypuścił do miasta szturm, został jednak ze stratą odparty, a nawet otrzymał postrzał w nogę. Niepowodzenie nie odwiodło go od przedsięwzięcia. Wezwał mieszkanców przez trębacza do poddania się, a gdy uczynić tego nie chcieli, mimo rany w nodze przypuścił drugi

szturm, również jednak bezskuteczny. Wtedy zaczął objeżdżać miasto, aby zobaczyć, z której strony był łatwiejszy pzystęp. Znalazłszy miejsce nad stawem słabiej bronione, tamteży swoje chorągwie przeprowadził i warownię zdobył.

Z Buszy wojsko udało się pod Braclaw, a pobiwszy tam kozaków, obległo następnie Humañ. Wtem dano znać, że znaczne sły idę na pomoc obleżonym i są już w Ochmatowie. Kilka pułków jazdy z Lanckorońskim i Czarneckim na czele udało się napierw ku temu miastu. Za nimi ruszyło całe wojsko i po ośmiogodzinnym marszu na silnym mrozie skostniałe i szronem okryte stanęło na miejscu. Przybywszy z częścią jazdy znacznie wcześniej, Czarnecki chciał, nie czekając na resztę wojska, uderzyć na miasto, ale Lanckoroński się na to nie zgodził. Pod wieczór wojska stanęły naprzeciw siebie i rozpoczął się krwawy bój. Szyki nieprzyjaciela, składające się z piechoty moskiewskiej i kozaków, wynosiły blisko 100 000 i posiadały kilkadziesiąt armat, gdy nasi nie mieli dział wcale i byli nierównie mniej liczni. Pięć godzin trwała zacięta bitwa. Czarnecki, w rysią burkę odziany, z hucami swymi jak piorun uderzał na w og. Wojska nasze rozbiły jazdę i piechotę moskiewską i odniosły zupełnie zwycięstwo. Zdobyto czterdzieści dział, dwa tysiące wozów, niemało starszyny wzięto do niewoli.

Czarnecki zyskał taką sławę, że gdy chciał na czas jakiś odjechać z Ukrainy, sultan przysłał dwóch murzów do hetmana, prosząc pod zerwaniem przyjaźni, aby skłonił wodza do pozostania. — „Tak sobie mnie upodobali — pisze bohater w liście do królowej, że i najmniejszego ciurę z moich pułków szanują. Przyjdzie tedy dla milej ojczyzny i zdrowie i życie odważyć, bo niejedna kula w zaskórze. Przez miesiąc będziemy o jednej koszuli, o głodzie i mrozie”.

Zwycięstwo pod Ochmatowem nie przyniosło nam jednak wiele korzyści. Z powodu silnych mrozów ucierpieli żołnierze i konie. Przytem w obozie polskim zaczęły się szerzyć zaraźliwe choroby z powodu zimna i braku pożywienia. Jednak Czarnecki nie upadł na duchu, a dzieląc z żołnierzami wszystkie trudy i niewygody, przykładem swoim otuchy im dodawał i do pełnienia powinności zachęcał.

Wkrótce jednak Stefan Czarnecki został odwołany z Ukrainy dla obrony kraju od nowego nieprzyjaciela: Szwedów. W tej wojnie najbardziej się odznaczył, najwięcej „milej ojczyźnie” zasłużył.

E. Lenartowska.

Niema czynu, któryby nie pociągnął za sobą jakichś następstw; a niewiadomo nigdy, jak daleko następstwa te sięgnąć mogą.

Ku Światłu.

Wojna, czy pokój?

Gazeta niemiecka *Tegliche Rundschau* powtórzyła odezwę pokojową Ojca św., Benedykta Piętnastego, której treść tu przytaczamy:

Wskazaliśmy—mówi Papież—ludom jedyną drogę załatwienia ich sporów z honorem i pożytkiem dla każdego, wytknąwszy linię zasadniczą, na której musi być zbudowany przyszły trwały porządek państwowy. Zaklinaliśmy ludy w imię Boga i ludzkości, aby zaniechały myśli o wojnie, obustronnie wyniszczającej, i aby doszły do porozumienia sprawiedliwego i słusznego.

Ale głos nasz, pełen troski, wzywający do zaniechania tej niesłychanej wojny światowej, tego samobójstwa ludności Europy, pozostał niewysłuchany. Mętne fale ogarniającej wszystko nienawiści ludów wojujących wzrosły jeszcze bardziej i wojna wciągnęła w straszny wir swój inne jeszcze kraje i pomnożyła jeszcze bardziej zniszczenie swe i mordy.

Pomimo to wszakże nadzieja nasza nie osłabła i wśród niewysłowionej boleści serca naszego oraz wśród łez jaknajbardziej gorzkich, które przeleliśmy nad ciężkimi cierpieniami, nagromadzonemi przez tę straszną burzę wojenną wśród ludów wojujących—wciąż jeszcze spodziewamy się, że może niedaleki już jest ów dzień błogosławiony, w którym dzieci ludzkie tego samego Ojca znów uważać się będą za braci.

Nieżnośne cierpienia ludów wywołały już same przez się pożądanie burzliwe pokoju. Oby boski Wybawca działał w bezgranicznej dobroci serca Swego, aby w sercach panujących zwyciężyły rady do ustępstw i aby, świadomi odpowiedzialności własnej przed Bogiem i ludzkością, nie opierali się głosowi ludów, żądającemu pokoju.

Tak się wyraził Namiestnik Chrystusa na ziemi, skłaniając wojujące narody do pokoju. A teraz poznajmy, co mówią mocarze i ich najbliżsi doradcy. Dnia 4 Sierpnia król angielski z okazji rozpoczęcia czwartego roku wojny przesłał depesze do rządów sprzymierzonych tej treści:

„W trzecią rocznicę wojny przykładam wagę do tego, aby wyrazić niewzruszone postanowienie państwa brytyjskiego prowadzenia w dalszym ciągu walki, aż do chwili, w której zjednoczone wysiłki nasze uwieńczone będą powodzeniem, a nasze cele wspólne będą osiągnięte. Mocna wola ludów i męstwo bohaterskie wojsk naszych wywalczą zwycięstwo ostateczne i zapewnią pokojowy rozwój ludzkości”.

Niemniej ciekawą jest mowa angielskiego prezesa ministrów, Loyda George'a o celach wojny, którą wygłosił w Londynie dnia 4-go Sierpnia, a którą natychmiast w całym świecie powtórzyły wszystkie gazety. Podajemy tu z tej mowy niektóre ważniejsze ustępy:

„Oto czwarta rocznica największej z wojen, jakie kiedykolwiek przeżywał świat. Za co walczymy? Ażeby pokonać najniebezpieczniejsze ze sprzysiężeń, jakie kiedykolwiek ukuto przeciwko

wolności narodów, a które przygotowano starannie, zrećnie, złośliwie i potajemnie z bezwzględną stanowczością, w najdrobniejszych szczegółach”.

„Niektórzy mówią, że niebezpieczeństwo minęło, dlaczego więc—pytają—nie zawieracie pokoju? Cesarz obecnie mówi inaczej, skromniej, o obronie ziemi niemieckiej. Czyż Anglja chciała ze swą załośnie małą armją napadać Niemcy? Czy Rosja przygotowała się do ataku? Czy Francja to uczyniła, która bezsprzecznie nie była przygotowana? Luò też czy zrobiła to Belgja? Albo może Serbja miała zamiar maszerować na Berlin? Cesarz musi wiedzieć, że nie dlatego rozpoczął wojnę i nie dlatego również wojuje obecnie. Ani on, ani nowy kanclerz nie mówią, że zadowoliliby się ziemią niemiecką. Obaj wygłaszają gładkie mowy o pokoju, ale jakają się, kiedy przychodzi do słowa „przywrócenie”. To jeszcze nie przeszło zupełnie przez ich usta. Wzywaliśmy ich do tego, lecz nie mogą tego wypowiedzieć. Zanim udamy się na konferencję pokojową, muszą się najpierw nauczyć wymawiać ten wyraz. Nasze dzielne chłopaki leczą powoli cesarza z jego jakliwości, aż wreszcie nauczy się pierwszej głoski alfabetu pokojowego. Pierwsza głoska to: „Przywrócenie”. Wtedy porozmawiamy”.

„Rosja może być na chwilę strącona w przepaść, wisi jednak jeszcze na linie i ponownie wdrapie się w górę. Przy pomocy silnych członków, przy silnej woli i w jedności osiągniemy szczyt naszych nadziei”.

Tenże sam prezydent angielskich ministrów, George, wysłał dnia 4 Sierpnia depeszę do Kiereńskiego, prezesa rosyjskich ministrów i tak się w niej wyraził:

„W rocznicę dnia, w którym Anglja przed trzema laty chwyciła za broń w obronie praw wolnych narodów, pragnę zakomunikować waszej ekscelencji ostatnią decyzję angielskiego narodu prowadzenia wojny aż do zabezpieczenia wolności Europy. Jestem przekonany, że wolna Rosja przezwycięży trudności, przed którymi znajduje się obecnie, tak, iż w łączności z sojusznikami będzie mogła osiągnąć taki pokój, który ochraniać będzie wolność i demokrację jej własnych oraz synów całego świata”.

Ponieważ w koalicji głównie Anglja przewodzi i wszyscy sprzymierzeńcy jej słuchają, więc łatwo się domysleć, że pokój, jakkolwiek pożądany, głównie od Anglji zależy, a ona go *jeszcze nie obiecuje*.

N O W I N Y.

Dobrodzieje. Warszawianie bardzo narzekają na okolicznych włościan, że w obecnej ciężkiej porze wojennej, kiedy wielki brak żywności, ci włościanie nadzwyczajnie wielkie pobierają opłaty za kartofle i inne jarzyny, warzywa. Ogólnie mówiąc, dziś mieszkańcy Warsza-

wy bardzo są rozgoryczeni na okolicznych włościan za ich zdzierstwo i poprostu okrutne niemilosierdzie. To bardzo smutne, że chciwość występuje na jaw w tak strasznej chwili—głodu! I ta chciwość roznieca nienawiść wzajemną w dzieciach jednej ziemi matki, w narodzie tak bardzo nieszczęśliwym. Na wielką okolicę Warszawy znalazł się wreszcie jeden litościwy włościanin, niejaki Kościewski, zamieszkały we wsi Zbikowie. On sprzedaje wygłodzonej ludności kartofle po 14 groszy za garniec. Poprostu procesje ludzi ubogich idą do niego po ten jedyny przysmak — chleb ubogich. Bo w braku chleba przynajmniej kartoflami żywią siebie i dziatwę. Speculanci złem okiem spoglądają na Kościewskiego, bo woleliby sami na jego kartoflach zarobić, więc podmawiają go, żeby im odprzedał swoje kartofle, to on i oni dobrze na tem zarobią. Kościewski wcale nie chciwy, odsyła ich do swoich sąsiadów, niech oni z bogacją się na głodzie swoich współbraci, bo on nie żąda takiego zysku haniebnego. Dzielnym rodak, prawdziwym chrześcijanin.

Ale co smutniejsze, że i panowie dziedzice, właściciele większej własności, chlubiący się większą oświatą a chyba i większem uszlachetnieniem — i oni tam, w okolicach Warszawy, korzystają z ogólnej drożyzny i zdzierają z biedoty za mleko. Ale że jakoś nie wypada dzielicom brać dużo i samym się targować, więc odstępują swój nabiał pachciarzom-żydom, a dopiero ci speculanci, pośrednicy, drą bez miłosierdzia, dolewając wodę do mleka. Tych panów, łakomych na grosz biedaków, zawstydził Kościewski, w porównaniu z niemi ubogi wieśniak. Jeżeli wśród chciwych gospodarzy znalazł się Kościewski, niechby wśród „dziedziców” znalazło się takich dobrodziejów więcej! Wszyscy oni powinni dać z siebie dobry przykład miłosierdzia, bo przecież „komu wiele dano, — od tego też więcej się wymaga” najzupełniej słusznie.

Zjazd żydowskich rzemieślników. Staraniem żydowskich związków rzemieślniczych m. Warszawy i Łodzi odbędzie się w Warszawie w październiku r. b. zjazd wszystkich organizacji rzemieślników żydów z całej okupacji niemieckiej. Już wszędzie rozpowszechnia się namowa wśród żydów rzemieślników, ażeby na ten zjazd do Warszawy przybywali i przedstawili swoje potrzeby. Oczywiście nie wszyscy rzemieślnicy żydowcy przybędą, ale przyślą swoich delegatów, którzy dostarczą dużo wiadomości o potrzebach rzemiosł żydowskich. Tak się żydzi krzątają, a my — śpiemy i narzekamy na innych, że nie chcą za nas myśleć i troszczyć się o nas!

Olomny grad spadł w mieście Lesznie i okolicy (w zaborze pruskim) dnia 4 sierpnia. Ziarna gradu były duże. W mieście potłukły szyby, a na wsi wyrządziły szkody w zbożu.

Straszny rachunek. P. Zagrobski, inżynier, pracujący w Wydziale Ubezpieczeń od ognia, mając najlepszą sposobność poznania rozmiarów szkody, wyrządzonej u nas przez pożary, przeprowadził dokładny rachunek, ile u nas

w kraju rokrocznie ogień wyrządza spustoszenia. Otóż obrachował on naidoładniej, że rokrocznie pożary *na jedenaście milionów rubli* rocznie czynią strat w Królestwie. Straszny rachunek, a tem boleśniejszy, że przeważnie pożary do nędzy doprowadzają ludność ubogą. Dość nadmienić, że na ogólną liczbę budowli 3.600.000, jest w tem 2.800.000 budynków należących do włościan i mieszkańców małych miasteczek. Jedynym najpewniejszym obrońcą przed pożarami są strażę ogniowe. Zakładajmy je teraz najpilniej, bo teraz pożar — to już ostatecznie nędza: o drzewo na budowę bardzo trudno, a jeszcze trudniej o chleb. Zatem, przypominamy, naglimy i prosimy wszędzie zakładać strażę ogniową! Teraz miejmy straż w pogotowiu, dopóki mamy co ratować. Nie chciejmyż kiedykolwiek z goryszą powtarzać o sobie przysłowia: mądry, — ale *po szkodzie...* Nie! Bądźmy przezorni i *przed* szkodą miejmy gotowy i bardzo pomocny ratunek w strażę ogniową, która *nie wiele* kosztuje, a *wiele* ocala, bo: chleb, mienie i zdrowie, które się rujnuje ze zmartwienia po pożarze.

To wszystko prawda, a więc — zakładajmy strażę ogniową. Tylko zaraz, nie odkładać, bo teraz zboże, całe mienie i *pożywienie* w drewnianym budynku.

Rekwizycję owoców na Wołyniu zarządziły władze wojskowe. Na potrzeby właścicieli sadów zostanie każdemu 30 kilogramów.

Fabryki pantofli. W Sosnowcu przeważnie żydzi szewcy wzięli się do robienia pantofli z gałganów, bo skóry niema.

Przerwany pogrzeb. W Niepruszowie, w Poznańskiem, podczas pogrzebu jednego z gospodarzy zdarzył się niezwykle wypadek. Gdy już trumnę miano spuszczać do grobu, a ksiądz odprawiał modły, nagle w wielkiej ilości zjawiły się pszczoły i zaczęły ciąć licznie zebranych uczestników pogrzebu. Pszczoły obsiadły i proboszcza, który uciekł do kościoła, za nim pobiegli wszyscy, oganiając się od owadów. Przy grobie pozostała sama trumna. Były to pszczoły z pobliskiej pasieki nauczyciela wiejskiego, na cmentarz zapewne zwabił je zapach świec.

Ofiara na kościół. W Warszawie pewna osoba wygrała na loterii i z tej wygranej przyniosła 1000 rb. na budowę kościoła przy ulicy Łazienkowskiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ta ofiara pomoże prowadzić dalsze roboty budowlane i da zarobek ludności ubogiej.

∞ Gazeta niemiecka, wychodząca w Warszawie, podała do wiadomości, że już z dniem 1 Września zostają otwarte sądy polskie.

∞ Zjazd młynarzy ma się odbyć w Lublinie d. 22 Sierpnia o godzinie 10-ej rano w sali po-Dominikańskiej przy ulicy Jezuickiej. Na tym zjeździe będą omawiane ważne sprawy, obchodzące właścicieli i dzierżawców młynów.

KLEMENS JUNOSZA.

NA CHLEBIE U DZIECI.

VI,
Stypa.

Biedna stara Pypciowa! Za życia niewiele kto na nią zważał, po śmierci zaś stała się przedmiotem szczególnej troskliwości i pieczołowitości dla całej Suchowoli.

Kiedy już zawarła powieki na zawsze, kiedy skończyła życie i znaleźli ją skurczoną na garstce słomy w zięciowej obórce, wtenczas wszyscy bez wyjątku—i chłopci, i baby, i starzy, i młodzi, zaczęli się nią zajmować, dopytywać, badać, czy nie cierpiała głodu, nie doznawała złego obejścia, czy jej jakiego ziela nie zadano.

Sołtys postawił wartę nad jej zwłokami, wójt miał zamiar całą rodzinę podejrzaną w kij związać, a mąż ze zmartwienia i żalu spił się tak, że utracił zupełnie przytomność i leżał bezwładny, jak drewno.

Na drugi dzień przyjechał urzędnik z powiatu, sędzia śledczy i doktor powiatowy z felczerem—poschodzili się strażnicy, wójt i sołtys.

Przeniesiono nieboszczkę do stodoły, pokrajano. Doktor nie znalazł śladów gwałtownej śmierci, ani otrucia, ale powiedział, że kobieta umarła z wycieńczenia tak, jakby była lichy żywno...

Aczkolwiek śledztwo nie znalazło wyraźnych poszlak przeciwko Pypciom świadczących, jednak cała wieś stanowczo się przeciw nim oświadczyła. Ludzie nie ukrywali swojej ku nim niechęci i widocznie musieli dość głośno się odzywać, kiedy aż Joel postanowił wdać się w tę sprawę.

Sam przyszedł, wywołał Florka na dziedzińiec i rozmowę z nim zaczął.

— Słuchaj-no Florek, panie Florek—ja tobie coś powiem...

— No?

— Jest duży interes. Ludzie po wsi o was nie pięknie gadają.

— Co mają zaś gadać?

— A no, gadają...

— Ha, przecież nie mogą komu gęby zaszyć... gadają, to niech gadają.

Ty Florek nie mów takie słowo. Ludzkie gadanie czasem bywa szkodliwe. A co się dotyczy gęby — wiadomo, że nie można jej zaszyć, ale jest inny sposób...

— Jaki?

— Dobry sposób. Zalać gębę. to nie będzie gadała.

— Zalać... hm... zalać, — mrucał Florek, — wiadoma to rzecz, że zalana gęba nie taka szkodząca, jak sucha, ale...

— Już pan Florek swoim chłopskim rozumem potrzebuje szukać ale! Aj waj! co to jest, jaka wasza delikatność, jaka wasza głowa?! Tfy! mnie się zdaje, że gdyby we wsi nie było kawalek jednego żydka z głową, toby wszystkie

chłopy bardzo prędko zginęli, oniby nie wiedzieli, która chałupa do kogo należy.

— Niech-no Joel nie gada. Może stare chłopcy są głupie, ale my młodzi to ho! ho! My mamy rozum!

— Bądźcie sobie mądre—ale słuchajno Florek... przepraszam, słuchajno panie Florek: my mówili o tej gębie, co ma być zalana, prawdziwie nawet o tych gębach, co potrzebują być zalane. Ja umyślnie przyszedłem, żeby Florkowi powiedzieć.

— Oj, co też Joel gada!? Cóż to? ja mam wziąć flaszkę i chodzić od chałupy do chałupy — po kolei każdą gębę zalewać. Albo ja chcę! Do kryminału mnie za ich gadanie nie wsadzą. Toż ani ja, ani brat, ani siostra, ani siostry mąż matki nie zabił, a nawet nie bili.

— Aj, mój panie Florku, ja to wiem, ja to wszystko wiem, ale zawsze lepiej, żeby oni nie gadali. Powiadają mądre ludzie tak: o kim dobrze mówią—temu dobrze, o kim źle mówią — temu nie tak dobrze, a o kim wcale nie mówią — temu jest najlepiej. Przecież Florek, przepraszam bardzo, pan Florek, pan Florek jest kawaler...

— A juści.

— No, to pan Florek potrzebuje sobie ożenić.

— Ma się rozumieć, że potrzebuje.

— Spodziewam się! co jest wart gospodarz bez gospodyni? akurat tyle, co rubel papierowy bez numeru. Niby jest rubel, a nie rubel. niby pieniądz, a nie pieniądz.

— Toć prawda.

— I'an Florek potrzebuje sobie ożenić i nie byle jak ożenić. Trzeba, żeby panna młoda miała choć kilka morgów gruntu.

— Mniej niż pięć, już najbiedniej pięć, nie wezmę, a skoroby miała dziesięć, albo i piętnaście, to i owszem. Koniec końców, od pięciu nie odstąpię, żeby ona złota była sama i perłami nadziewana to nie chcę.

— Ja wiem, a prócz tego pewnie pan Florek chce, żeby ona miała i krowę

— Najbiedniej dwie... a po długim targu wziąłbym jedną krowę, a przy niej jałówkę, albo byczka...

— Pewnie i pieniędzy pan Florek także żąda?

— Wiele to nie, ależ zawdy choćby ze dwieście rubli muszą na stół położyć. Oho! umiem ja dobrze rachować!

— Prawda; ale dlaczego pan Florek nie rachował tego, że jak o Florku będą ludzie gadali, jak na Florka będą posądzania, to żadna bogata dziewczka za Florka nie pójdzie, chyba taka dziadówka, co nie ma ani ojca ani matki, ani fortuny, ani nawet kawalka chleba.

— Hm... albo ja wiem?

— Niechno pan Florek dobrze sobie w głowie rozważy, któraby to dziewczka bogata chciała iść za takiego, na którego różne, nie w złą godzinę posądzania są za takiego, co o nim ludzie dużo gadają? Niech pan Florek sobie dobrze rozważy i mnie powie. Ja tymczasem zapalę sobie fajkę, poczekam.

Przeroby ziemniaków.

Drugą gałęzią przemysłu, w której przerabiane są ziemniaki, jest krochmalnictwo. Krochmalnictwo również najbardziej jest rozwinięte w Niemczech. Jest to wynik bardzo troskliwej opieki celnej. Taryfa celna na krochmal jest w Niemczech tak wysoka, że my moglibyśmy swoim krochmalem współzawodniczyć tam o tyle, o ile ziemniaki w krochmalni mielibyśmy darmo. W Niemczech przeróbka ziemniaków na krochmal stanowi 3 do 4 procentu całego plonu. Co do krochmalu u nas, w granicach Królestwa Polskiego, to w ostatnich latach znacznie rozwinęła się produkcja krochmalu, chociaż krochmalnie nie pracują całą swą siłą; okazuje się bowiem, że zbyt krochmalu nie jest bynajmniej łatwy. W naszych krochmalniach w Królestwie nie przerabiamy na krochmal więcej niż 1 procentu plonu ziemniaków.

Największym przemysłem, w którym ziemniaki są przerabiane, jest gorzelnictwo. Dlaczego właściciele większej własności najchętniej prowadzą u siebie gorzelnie. Żeby na to pytanie dokładnie odpowiedzieć, musimy wyjaśnić sposób wytwarzania alkoholu. Jeżeli weźmiemy roztwór cukru i wprowadzimy do tego roztworu drożdże zwyczajne, używane w piekarniach, wtedy nastąpi przy pewnym stanie temperatury i koncentracji proces zwany fermentacją, podczas którego cukier rozpada się na alkohol i na kwas węglowy. Ten ostatni, jako gaz ulatnia się, a alkohol pozostaje rozpuszczony w cieczy. Z tej cieczy alkohol możemy wygotować i otrzymać w stanie czystym jako spotykamy w sprzedaży spirytus. Pozostała po wygotowaniu ciecz zwie się wywarem i używana jest na karm dla inwentarza. Otóż okazuje się, że w wywarze znajdujemy prawie wszystkie te pierwiastki, jakie ziemniak wziął z gleby. Jeżeli więc ten wywar użyjemy na karm inwentarza, to inwentarz w nawozie swoim zwróci te same pierwiastki gleby. W ten sposób, przerabiając ziemniaki na spirytus, nie uboży się gleby, gdyż ona w nawozie po wywozie otrzyma zpowrotem swój nakład, a więc przez gorzelnię gleba się nie wycieńcza, a jednak daje znaczne dochody.

Otóż ta właśnie okoliczność sprawia, że rządy Niemiec, Austrii i Rosji otaczają gorzelnictwo ziemniaczane i zbożowe specjalną opieką i pod tym względem najdalej posunęły się Niemcy. Gorzelnictwo w Niemczech zabiera 6 do 7 procentu całego plonu ziemniaków. W Galicji zabiera gorzelnictwo około 10 proc., a w Królestwie około 8 proc. Największy plon ziemniaków ma Holandia, mianowicie 648 pudów z morga, w Belgji plon wynosi 599 pudów, w Niemczech 513 pud., w Austrii (bez Węgier) już tylko 342 pud. W 50-iu gubernjach plon stanowi zaledwo 280 pud., w Królestwie Polskiem 351 pudów.

Otrzymany w gorzelniach spirytus idzie głównie na spożycie w postaci trunków. Okazuje się, że wszystkie te państwa, które posia-

dają wysoko rozwinięte gorzelnictwo, mianowicie Niemcy, Austrija i Rosja, mają ilość spirytusu daleko większą niż tę, jaką mogą spożyć. — Ale jeszcze wróćmy do sposobów produkowania spirytusu. Do roztworu cukru wprowadzamy przy odpowiedniej temperaturze drożdże, poczem następuje fermentacja, podczas której cukier rozpada się na alkohol i na kwas węglowy; ten ostatni, jako gaz, ulatnia się, alkohol zaś pozostaje w cieczy. Chcąc wytworzyć alkohol trzeba koniecznie mieć cukier. Gotowy cukier w przyrodzie spotykamy przedewszystkiem w owocach, następnie w dużej ilości w trzcinie cukrowej i w burakach cukrowych. Jednak ilość spirytusu, którą się otrzymuje przez fermentację gotowego już cukru, jest nadzwyczaj mała; główna ilość spirytusu otrzymuje się z tych produktów, w których cukier mamy już gotowy, ale z produktów, które zawierają w sobie krochmal, który może być łatwo zamieniony na cukier działaniem słoju. Gdy krochmal zamienimy na cukier, możemy go poddać fermentacji i otrzymać alkohol. Krochmal znajdujemy we wszystkich zbożach i wówczas, kiedy ziemniaki nie były tak rozpowszechnione, jak dzisiaj, zboże stanowiło jedyny materiał, z którego pędzono spirytus. Później już zaczęto go pędzić z ziemniaków. Z biegiem czasu ziemniaki zaczęły coraz bardziej wypierać zboże z gorzelnii, bo okazało się, że ziemniaki są produktem, z którego spirytus można robić najtaniej. W Niemczech robią 79 procentu spirytusu z ziemniaków, a resztę t. j. 21 ze zboża lub melasy. W Austrii 69 proc. w Galicji samej 92 proc. W Rosji 70 proc., a w Królestwie Polskiem 95 proc.

S. K. Drewnowski.

SPRAWY POLSKIE.

Kraków. Dwa dni odbywały się w Krakowie narady posłów polskich, czy popierać obecnych ministrów wiedeńskich, czy nie. I ostatecznie uchwalili posłowie nie popierać rządu, aż się zgodzi na najważniejsze wymagania narodu polskiego.

Petersburg. Główny opiekun sprawy polskiej w Rosji, nasz rodak Aleksander Lednicki, niedawno gościł u siebie ministra angielskiego, Hendersona, witając u siebie Hendersona, przemówił do niego, że naród polski bez zniecierpliwienia oczekuje końca wojny, który niewątpliwie ziszczy wszystkie nadzieje niepełne, jakie naród polski z nim wiąże.

Wreszcie w końcowym zwrocie przemówienia swego prezes Lednicki wyraził niezłomne przeświadczenie swoje, iż Anglja, nie zwlekając, w sposób jasny i określony wypowie się w sprawie polskiej i uzna ją za sprawę międzynarodową.

„Następnie zabrał głos minister Henderson mówiąc w języku angielskim, co następuje:

KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIĄ ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

„Panie prezesie! Panowie! Pozwólcie mi wyrazić swą radość, że było mi dane, jako przedstawicielowi rządu angielskiego, spotkać się ze starożytnym i ciężko doświadczonym narodem polskim. Ze wszystkich krzywd, które niestety, przepełniają historję, krzywd, podszeptanych przez namietność militarnych autokratów i ustalonych przez ich egoizm lub obawy, żadna nie była tak żywo wytykaną przez ludność angielską, jak rozbiór Polski i nie było żadnej, co do której miałby on silniejsze postanowienie naprawy, skoro zwycięstwo uwieńczy jego wyniki.

Niepodległa Polska mocno ugruntowana na niezachwianem prawie narodów do rozporządzania sobą i korzystania ze wszystkich sposobności rozwoju własnych naturalnych zaobow jest przedmiotem naszych pragnień. Wiemy, że wy tego samego pragniecie. Nie było rzeczy, która by skuteczniej zjednała sympatję zachodnich narodów dla rosyjskiej rewolucji, jak zapewnienie, iż w tej sprawie nowa Rosja stanie na stanowisku obrony wolności i zadośćuczynienia za zbrodnię, popełnioną przez dawną Rosję cztery pokolenia wstecz“.

Zakończenie mowy ministra było następujące:

„Przyznane przez sprawiedliwość świata, poparte walecznością naszych żołnierzy, podtrzymane wysoko tam, gdzie nie sięga zazdrość ani niezgoda, zupełnem poświęceniem się wazszej wielkiej sprawie, aspiracje wasze będą jeszcze chwalebniej zaspokojone. Wówczas zajmie Polska należne jej miejsce wśród wolnych demokracji świata, a najgorętsze powitanie otrzyma od najstarszej z nich, którą przedstawiam, a w której imieniu w poczuciu zaszczytu, jaki mi to przynosi, wyrażam pełnię swej sympatji dla celów narodu polskiego, zaznaczonych w żywym przemówieniu prezesa Lednickiego“.

Wiadomości polityczne

∞ W Petersburgu bardzo daje się odczuwać brak żywności. Władze utrudniają przyjazd osób pozamiejskich do Petersburga,—i nawet zaleciły przeniesienie szpitali i innych zakładów ludowych do dalszych miast rosyjskich, gdzie łatwiej o wżywienie.

∞ Mołdawja w niebezpieczeństwie. Wojska rumuńskie są otoczone zawsze, pomocy nie mają i prawdopodobnie będą zmuszone ustąpić, a w takim razie Mołdawja opuszczona zostanie i chyba dostanie się w ręce wojsk niemieckich.

∞ Do dnia 26 Lipca przywieziono do Niemiec jako zdobycz: 12.156 dział, 4.931.056 naboji, 10.640 wozów na amunicję i innych. 1.635.805 karabinów, 8352 karabiny maszynowe, 2298 samolotów, 186 balonów na uwięzi i 3 balony do sterowania. Oprócz tego użyto natychmiast w polu niezliczoną ilość dział i karabinów maszynowych.

∞ W Rosji i kobiety walczą. Tworzą one osobne oddziały wojskowe i w walce są nieustraszone, walczą aż do śmierci; swoim przykładem zachęcają do walki mężczyzn.

∞ Król angielski wysłał telegram do Kiereńskiego, prezydenta ministrów rosyjskich. W tym telegramie król zapewnia Kiereńskiego, że naród angielski w wysiłkach swoich przeciw wspólnym nieprzyjaciołom nigdy nie osłabnie. Wspólnymi siłami osiągnie się honorowy pokój i wolność świata. Król ocenia wszystko, co Rosja zniosła i wierzy w siłę Rosji, która pokona straszne trudności, spotykając ją w tej godzinie próby.

∞ Król rumuński i jego ministrowie zamieszkałą w Rostowie i tam będą strzeżeni, aby nie doznawali przykrych napaści ze strony żołnierzy rosyjskich, pragnących widocznie przymusić króla do zrzeczenia się tronu za przykładem cara Mikołaja.

∞ Państwo Sjamskie (w Azji) wypowiedziało wojnę państwom centralnym. Kraina Sjam-ska jest bardzo bogata w węgiel, złoto, żelazo i miedź oraz w piękne lasy. W tej krainie doniedawna mieli wielką przewagę Niemcy, ale od-kład król sjamski zaznajomił się z Anglią i na-wet czas jakiś uczył się w uniwersytecie an-gielskim (w Ofordzie). Odtąd stał się przyjacie-lem Anglików i Francuzów. Obecnie za radą swoich polityków postanowił wojować z Niem-cami.

∞ Prezydent Francji, Poincaré, zamierza zrzec się swego urzędu i o tem już zawiadomił ministrów swoich. Co go skłania do ustąpienia? —to tajemnica rządu. Poincaré wybrany był na lat siedem, a dopiero cztery lata urzęduje.

∞ Niepokojące wieści i przypuszczenia nadchodzą do Rosji z Japonji. Japonja ma pod bronią wielką armię i podobno dość wyraźnie dąży do zagarnięcia znacznego obszaru Syberji. W krótkim czasie wyjdą na jaw zaborcze za-miary Japonji, której potęga się bardzo szybko rozrasta.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. 12/8. We Flandrji wie-czorem i w nocy silna walka ogniowa. Angiel-skie oddziały, które się przygotowały koło Lan-gemark do pójścia naprzód przez strumyk Steen, zostały rozbite. Silne częściowe ataki Anglików na południe od Frenzenberg i po obu stronach Hlooge zostały odparte. W Artois wzmogła się dzisiaj rano walka artylerji między Hulluch i Lens i koło Chemin-des-Dames, gdzie koło Cerny i Szampanji rozbiło się wiele ataków Francuzów. Na obu brzegach Mozy miejscami ożywione wal-ki ogniowe. Wielokrotne ataki ogniowe niemiec-kich baterji o najsilniejszym działaniu zmusiły czasowo nieprzyjacielską artylerją do bezczyn-ności. Na obszarze Sundu wzmocniona walka artylerji. Również zestrzelono, szczególnie we Flandrji, 20 nieprzyjacielskich samolotów i 4 ba-lony na uwięzi.

15/8. Silna walka artylerji we Flandrji, Ar-tois nad Aisne i koło Verdun. Walki piechoty są obecnie dotąd w toku tylko na północ od Lens i na wschód od Cerny en Laonnais.

W Rumunji dalsze dobre postępy przy sci-ganiu nieprzyjaciela w górach i w atakach na zachód od Seretu.

Front macedoński. Nic ważnego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. w Wincentówku. Owszem, dziękujemy serdecznie, wydrukujemy, prosimy pisywać częściej

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone spra-wom społecznym i politycznym przy współdziału wybitnych sił publicystycznych.

CENY PRENUMERATY:

W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

WAPNO, CEMENT, CEGŁĘ, DRENY, POKRYCIA DACHOWE (azbesto-wo-cementowe, szyfrowe, łupkowe, DACHÓWKA gliniana, RUBEROID) oraz inne artykuły budowlane.

OLEJE MINERALNE do maszyn, SMAR DO WOZÓW, POKOST SZTUCZNY, LAKIER NA ŻE-LAZO, POLEWĘ KAFLOWĄ, PODESZWY DREWNIANE

poleca:

Dom Handlowy
Józef Zeydler i S-ka
LUBLIN, Szopena Nr. 3.

■ ■ PRACOWNIA OBUWIA ■ ■
Męskiego, == Damskiego
i Dziecinnego
ANTONIEGO SŁOTWIŃSKIEGO
LUBLIN, ul. Królewska 21
WPROST KATEDRY.
■ ■ Ceny umiarkowane. ■ ■

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.